

Syndykaliści w Powstaniu Warszawskim

Michał Przyborowski

1999

Spis treści

104. Kompania syndykalistów	3
---------------------------------------	---

Uczestniczący w Powstaniu Warszawskim Związek Syndykalistów Polskich stanowił kontynuację przedwojennego Związku Związków Zawodowych (ZZZ), który w 1938r. postanowił przyłączyć się do IWA (Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników), czyli anarchosyndykalistycznej międzynarodówki. W uchwalonym w 1943r. Programie ZSP można było przeczytać, że ustrój polityczny Polski Ludowej będzie się opierał na związku samodzielnych, wolnych gmin, biurokrację państwową zastąpią delegaci wybrani przez samorządy pracownicze, a zburzenie kapitalizmu doprowadzi do powstania wolnościowego socjalizmu, gwarantującego dobrobyt całemu społeczeństwu, postulowano jednak zachowanie przedwojennych granic na wschodzie i stworzenie nowych opartych na Odrze i Bałtyku na zachodzie¹.

Ciekawostką jest fakt, że redaktorem powstańczego pisma "Syndykalista" był działacz przedwojennej Anarchistycznej Federacji Polski - Paweł Lew Marek². ZSP oprócz wydawania licznych czasopism i przeprowadzania akcji zbrojnych, zakładał komitety fabryczne, będące namiastką związków zawodowych. To m.in. dzięki nim tuż po zakończeniu wojny robotnicy przejmowali kierowanie fabrykami, oczywiście do czasu aż komunistyczna biurokracja nie odebrała im tego prawa (pomimo, iż we wrześniu 1944r. PPR obiecała syndykalistom, że pracownicy będą mogli zarządzać gospodarką). ZSP przestał istnieć w 1945r. To co poniżej możecie przeczytać jest szkicem o kompanii syndykalistów.

104. Kompania syndykalistów

W pierwszą noc powstania por. Wroński, dowódca 104. Kompanii syndykalistów, czyni próby nawiązania łączności z jakimś dowódcą AK, ściągą broń i wysyła patrole w różne strony na rozpoznanie terenu. Przynoszą one meldunki, że z gmachu szkoły przy ulicy Barokowej dochodzą jęki rannych. Nad ranem jakiś sąsiadujący oddział powstańczy opuszcza Starówkę, nie zawiadamiając o tym nikogo; odsłania przez to flankę kompanii. Liczne grupki powstańcze, błąkają się po ulicach Starówki w poszukiwaniu swoich oddziałów, dołączają do 104. kompanii syndykalistów.

Stan jej wzrasta do 50 ludzi, a uzbrojenie stanowią: 2 peemy, 15 pistoletów i ponad 20 granatów. Tak uzbrojony oddział, pod dowództwem por. Koperskiego (Witold Potz), wyrusza rano do trzeciego z kolei uderzenia na budynek szkolny przy ulicy Barokowej. Znajduje się tutaj niemiecki szpital polowy. Tuż przed wybuchem powstania Niemcy zdołali ewakuować większość swoich rannych, teraz obsadę gmachu stanowi około 50 żołnierzy.

W tej części Starówki jest to jedyny umocniony punkt niemiecki. Strzegą go zasieki z drutu kolczastego oraz liczne bunkry, zwłaszcza od strony ogrodu Krasińskich. Tymczasem załoga szkoły obawiając się nowego uderzenia powstańców, szuka schronienia w bu-

¹ Pomyłka. W rzeczywistości był to program Syndykalistycznej Organizacji "Wolność" o czym autor wspomina w książce "Studia z dziejów polskiego anarchizmu". (przyp. red.)

² Paweł Lew Marek (ur. 16 sierpnia 1902 r. w Radymnie, zm. 7 listopada 1971 r. w Warszawie) – działacz syndykalistyczny i anarchistyczny, publicysta, współzałożyciel Anarchistycznej Federacji Polski w okresie II Rzeczypospolitej, działacz związkowy w okresie PRL.

dynku Archiwum Głównego Akt Dawnych, przy zbiegu ulicy Długiej i placu Krasińskich, pozostawiając w budynku rannych. Widocznie liczyli na pomoc czołgów i samochodów.

W czasie marszu oddział powstańczy natyka się na nieprzyjaciela, uderza zdecydowanie i łamie opór. Nieprzyjaciel jest pod wrażeniem przewagi liczebnej powstańców, większość żołnierzy poddaje się, kilku oficerów popełnia samobójstwo. Wśród ogromnego entuzjazmu mieszkańców Starówki powstańcy odprowadzają około 50 jeńców na swoją kwaterę w fabryce firanek Szlenkiera, przy ulicy Świętojerskiej.

Najcenniejszą zdobycz stanowią 3 peemy, 5 karabinów, kilka pistoletów, granaty i amunicja. Ryszarda (Maria Onaker), komendantka pomocniczego oddziału żeńskiego, przy 104. kompanii, wydobywa z jakiejś skrytki erkaem, kilka karabinów i pistoletów.

Teraz 104. kompania syndykalistów jest najlepiej uzbrojonym oddziałem na Starówce. Nieustannie napływają nowi kandydaci. Zostają utworzone 4 plutony, potem jeszcze 2. Kompania liczy około 360 ludzi. Plutony wyruszają od razu do akcji bojowej. I. pluton bierze udział w uderzeniu na pałac Blanka i więzienie na ulicy Daniłowiczowskiej, inny tropiąc gołębiarzy dociera do gmachu sądów na Lesznie. Reszta kompanii wraz z innymi oddziałami powstańczymi atakuje Państwową Wytwórnę. Papierów Wartościowych.

Zdając sobie sprawę, że walka w stolicy przeciągnie się, dowództwo syndykalistów przystępuje do rozbudowy bazy zaopatrzenia i zaplecza. Organizuje kwatermistrzostwo, szpital polowy, który prowadzi dr Adam (Adam Krakowski). W domu przy ulicy Świętojerskiej 10 sierż. Winiak (inż. Chemik Hipolit Iwanik) organizuje wytwórnę granatów i butelek samozapalających.

Z jeńców niemieckich zostają utworzone kolumny transportowe. Pod eskortą powstańców przenoszą oni żywność z różnych magazynów poniemieckich. Przez całe powstanie kompania syndykalistów jest najlepiej ze wszystkich oddziałów Starówki zaopatrzona w żywność. Zorganizuje ona ponadto akcje żywienia ludności cywilnej. W tym celu powstanie specjalny komitet złożony z przedstawicieli cywilów i powstańców. Komitet ten niesie pomoc żywnościową i lekarską ludności, przede wszystkim dzieciom, starcom i chorym.

Ta akcja bojowa i ożywiona działalność społeczna oddziału powstańczego noszącego czerwono-czarne barwy syndykalistów budzi zaciekawienie wśród ludności staromiejskiej. Któregoś dnia do dowództwa 104. kompanii syndykalistów przybywa kpt. Barry (Włodzimierz Kozakiewicz) z żandarmerii z żądaniem zmiany nazwy 104. kompania syndykalistów na 104. kompania AK oraz zaprzestania noszenia barw syndykalistycznych.

Urządzono mu wykład na temat prawdziwej demokracji. Powiedziano, że żądania jego są całkiem bezpodstawne, po czym odprawiono z kwitkiem.

104. kompania syndykalistów wywodzi się ze Związku Syndykalistów Polskich. Ta konspiracyjna organizacja powstała na Starówce. Została założona przy ulicy Brzozowej 12, w mieszkaniu należącym do prof. Kazimierza Zakrzewskiego - wybitnego historyka, rozstrzelanego przez Niemców w Palmirach. Organizacja rozpoczęła działalność w myśl założeń zawartych w deklaracji "Kujmy broń", a idee szerzyła przez pisma konspiracyjne: "Akcja", później "Sprawa", "Czyn", "Sprawa Chłopska", "Myśl Młodych", "Dekada", codzienny biuletyn informacyjny "Iskra". Organizacja posiadała dwa pionysy: cywilny i wojskowy.

W kwietniu 1940 roku przystępują do akcji grupy bojowe Związku Syndykalistów Polskich; prowadzą one "mały sabotaż" w ogólnych ramach grupy "Wawer". W październiku 1942 roku oddziały szturmowe pod nazwą "Zew" ruszają do akcji. Przeprowadziły one około 57 akcji bojowych.

Oddziały bojowe Związku Syndykalistów Polskich nie wchodziły w skład Związku Walki Zbrojnej ani AK, istnieje tylko porozumienie na najwyższych szczeblach. Z ramienia Komendy Głównej AK występuje gen. Grot (Stefan Rowecki), później gen. Grzegorz (Tadeusz Pełczyński), płk Kortum (inż. Antoni Sanojca), a ze strony Komitetu Centralnego Związku Syndykalistów Polskich - Górnicki (Stefan Kapuściński). Po jego rozstrzelaniu, w maju 1943 roku, rozmowy prowadzi Roman Galicz, który również wpada w ręce Gestapo i zostaje rozstrzelany w ruinach getta. Kontynuuje je por. Poręba (Jerzy Złotowski), który zginie w czasie "powstania w brygadzie syndykalistów w Śródmieściu. Na wiosnę 1944. roku oficerowie wyznaczeni przez Komendę Główną AK dokonują lustracji oddziałów syndykalistów na szczeblu Okręgu. Jednak obie strony nie mają do siebie zaufania.

Nieufność ta pogłębia się, gdy Związek Syndykalistów Polskich odmawia wejścia do Frontu Jedności Narodowej, a przystępuje do Frontu Lewicy Patriotycznej, z której powstał Centralny Front Ludowy. Ostatni kontakt syndykalistów z oficerem Komendy Głównej AK ma miejsce w dniu 31 lipca. Kierownictwo syndykalistów nie zostaje powiadomione o wybuchu powstania, toteż nie może zmobilizować wszystkich swoich oddziałów do walki z okupantem. W powstaniu obok 104. kompanii syndykalistów na Starówce walczy brygada syndykalistów w Śródmieściu. Dowodzi ją Edward Wołoncej-Czemier; jeden pluton syndykalistów walczy na Powiślu.

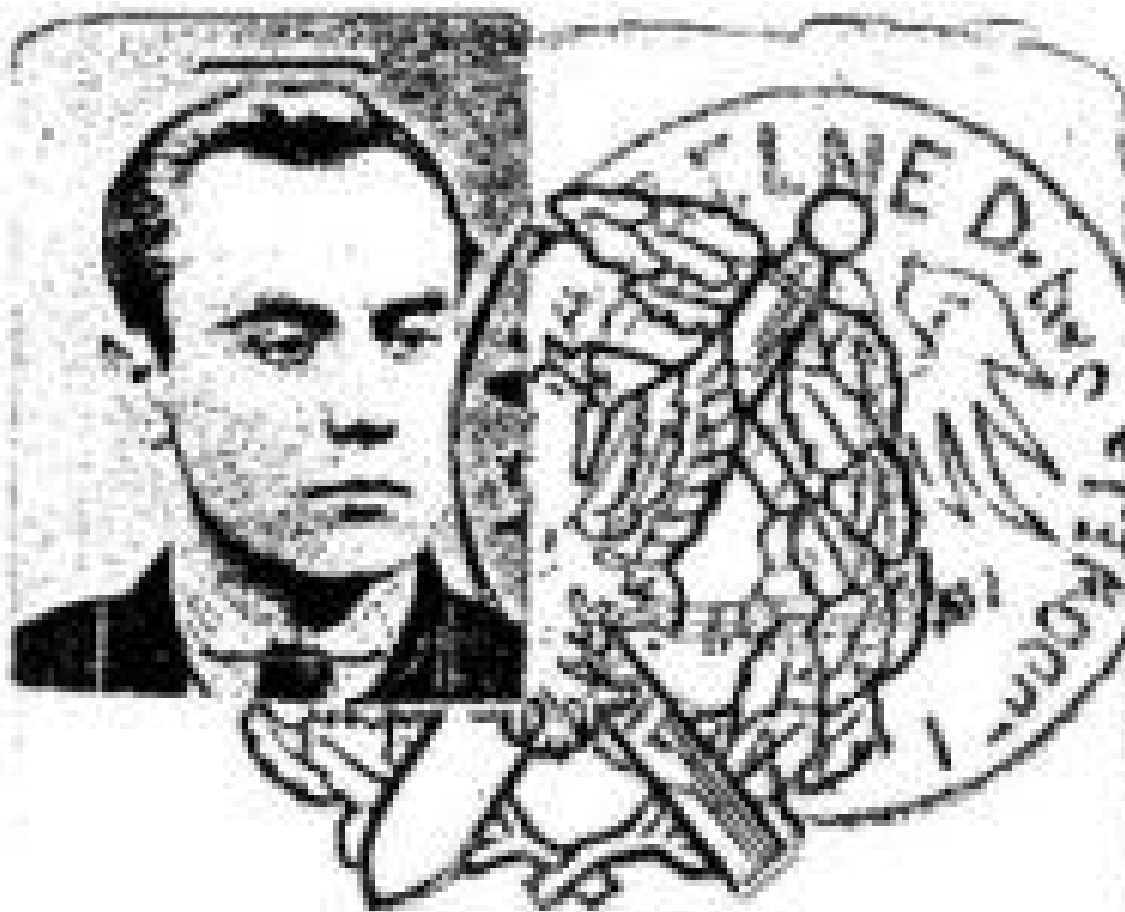
Warto zaznaczyć, że drugiego dnia powstania inna grupa, z pchor. Ostrze (Franciszek Łotocki) z kompanii syndykalistów, w której jest kilku łącznościowców, zajmuje rano Centralną Telefoniczną PAST-y na Tłomackiej.

Obsada niemiecka ucieka w ruiny getta, w stronę Pawiaka. Polacy, pracownicy centrali, samorzutnie uruchamiają telefony. Udaje im się połączyć z centralą automatyczną na Żoliborzu. Dowiadują się, że Niemców już tam nie ma, a w całym budynku centrali telefonicznej pozostali tylko dwaj Polacy, dawni pracownicy.

W drugiej połowie sierpnia 104 kompania uczestniczy w atakach m.in. na katedrę, zamek i klasztor jezuitów, broni też swoich pozycji na ulicach Brzozowej, Świętojańskiej i Świętojerskiej. Tuż przed ewakuacją Starówki kompania syndykalistów zostaje pozbawiona swego dowódcy: porucznika "Wrońskiego" i jego zastępcy podporucznika "Koperskiego", którzy wracając z kwatery zostają zasypani w jednym z domów na Długiej. Zanim zdolali uwolnić się z pułapki, wśród gruzów Starego Miasta krążyły już tylko niemieckie patrole. Kilkakrotnie zmieniali kryjówki. Udało im się znaleźć zapasy żywności, dzięki którym przetrwali do późnej jesieni. Dopiero kiedy Warszawa była już zupełnie pusta, zdolali wydostać się poza miasto. Tymczasem dochodzi do starcia pomiędzy syndykalistami, a żandarmerią AK, kiedy okazuje się, że ranni syndykaliści nie są wpuszczani do kanałów i przychodzi rozkaz, w myśl którego ich kompania ma być ostatnim oddziałem, który opuści Starówkę. W nocy z 31 sierpnia na 1 września pluton dowodzony przez "Małego" wyrusza

na Plac Krasieńskich i grozi tam użyciem broni przeciw ochronie wjazdów. Jednak po rozmowach z przedstawicielem dowództwa AK, wracają na swoje pozycje. Później cała grupa "Małego" zostaje aresztowana lecz po rozbrojeniu akowców, wydostają się na wolność.

104 kompania syndykalistów po wycofaniu kanałami ze Starówki (1-2 września) w liczbie 110 ludzi bierze udział w walkach na Powiślu, w których wyniku zostaje rozbita i zdisiatkowana (6 września). Część ludzi przedziera się do Śródmieścia, część zostaje wcielona do batalionu "Parasol", natomiast 2 pluton szturmowy (26 ludzi) dowodzony przez podchorążego "Nałęcz" (Stanisław Komornicki) przechodzi na Czerniaków i uczestniczy w jego obronie, aż do chwili opanowania całej dzielnicy przez Niemców. 15 września trzech ludzi z tego plutonu przedostaje się na prawy brzeg Wisły, powracają następnego dnia, jako przewodnicy oddziałów I Armii Wojska Polskiego ("berlingowców"), które pomimo współdziałania z powstańcami ponoszą zupełną klęskę. Ginie większość obrońców Czerniakowa. 22 września 1944 i roku ostatnich dziesięciu żołnierzy 2 1 plutonu 104 kompanii przeprowia się na drugą stronę Wisły, gdzie zostają wcieleni i do armii Berlinga.



Nr. 609.

Brygada Syndykalistyczna.

Nerwiński Czesław-Wojownik Edward

Stopień kapitan

Funkcja D-ca Brygady.

SYNDYKALISTA

SYNDYKALISTYCZNE POROZUMIENIE POWSTAŃCZE

Rok I.

Warszawa, dn. 16 września 1944 r.

Nr 8

Konsekwencje powstania

Powstanie dobiega końca. Powstanie musi też mieć swoje konsekwencje. Inicjatorzy powstania popełnili zasadniczy błąd polityczny i osiągnęli wskutek tego wyniki wręcz przeciwe do tych, jakie pragnęli osiągnąć. Ich samierzchnia polityczna jak bomierang odwrztyły w nich samych. Stracili w ciągu tych kilka tygodni cały dorobek swej zimudnej pięcioletniej propagandy, stracili poparcie społeczeństwa.

odagna w dziele oswobodzenia Polski i białadawy przyczyni się niewątpliwie do tego, że społeczeństwo polskie zechce się zapoznać z Rosją z innej strony, niż ją mu dotychczas przedstawano. Na tym tle, a nie na innym powstanie część dobrego współzycia z naszym wschodnim sąsiadem.

I to chcemy zaznaczyć, że to chęć dobrego współzycia, wypływająca z motywów politycznych,

Od redakcji

«Syndykalista» wychodzi codziennie na powialeczu. Taki jest jeszcze dzisiaj układ stosunków, że pismo wyrażające myśli ludu pracującego, od pierwszej chwili swego ukazania się, zajmujące jasne i zdecydowane stanowisko we wszystkich sprawach Powstania i ogólnej polityki, może w druku skazywać się tylko raz w tygodniu, podczas gdy miało zarzucone jest piśmami burżuazyjnymi, nie wnoszącymi nic nowego do zagadnień, nurtujących obecnie społeczeństwo. To co wży-

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Michał Przyborowski
Syndykaliści w Powstaniu Warszawskim
1999

<https://archive.vn/pDIET>, <https://zsp.net.pl/syndykalisci-w-powstaniu-warszawskim>
Poniższy tekst autorstwa Michała Przyborowskiego został opublikowany w pierwszym numerze pisma "A-tak" w 1999 r. Część tekstu (fragment "104 Kompania syndykalistów") to fragment książki Stanisława Podlewskiego "Przemarsz przez piekło".

pl.anarchistlibraries.net